Nr. 200. **Środa 15 sierpnia 1877.** Rok 67

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem świąt i niedziel.
Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu 5 centów, pocztą 7 centów.
Biuro Redakcyi i Administracyi ulica Wałowa Nr. 29.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 16 zł., półrocznie 8 zł., kwartalnie 4 zł., miesięcznie 1 zł. 35 ct. W miejscu rocznie 12 zł., półrocznie 6 zł., kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.
Przewodnik naukowy i literacki, dodatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej“ otrzymują cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca, lub od 1 lipca do końca grudnia, ćwierćroczni zaś i miesięczni za dopłatą, pierwsi 75 ct., drudzy 30 ct. — Przewodnik prenumerowany osobno kosztuje 4 zł.

Jednorazowe inseraty obliczają się po 7 cent. kilkorazowe po 6 ct. od miejsca jednego wiersza.
Listy należy frankować. Reklamacye otwarte wolne są od opłaty.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA

Lwów, dnia 17 sierpnia.

Data dzisiejsza stanowi siódmą rocznicę wielkich wypadów wojennych. Przed siedmiu laty o tej porze rozpoczęła się pod murami Metzu wielka bitwa między armią francuzką a niemiecką. Po trzech dniach niesłychanie krwawych zapasów, marszałek Bazaine został zamknięty w murach Metzu a razem z nim znikła z teatru wojny regularna armia francuzka. W ciągu dwóch następnych tygodni rząd francuzki stworzył nową armię z rozprószonych garnizonów i z resztek rozbitego korpusu marszałka Mac-Mahona. Armia ta zaczęła i skończyła swoją karyerę dnia 2 września pod Sedanem i od tej chwili otwartą była dla Niemców droga do Paryża i południowo-zachodniej Francyi. Mimo to jednak dopiero przy końcu stycznia zawarto zawieszenie broni a następnie pokój. Gdyby po zupełnym rozgromie powiedział był kto Francuzom, że celem wojny jest wykreślenie Francyi z rzędu państw, wojna natchniona rozpaczą byłaby się pewnie przewlekła do ostateczności.

Mając przed oczyma taki bieg wojny francuzko-niemieckiej, w której niemal co tygodnia staczano krwawe bitwy z sukcesem tak stanowczym, że jedna strona albo kapitulowała albo traciła wszelki związek organiczny, porównywując wszystkie te reminiscencye z obecnemi wypadkami nie tylko co do cyfry żołnierzy walczących, zabitych i rannych, lecz także co do celów wojny, niepodobna znaleść punktu oparcia dla nadziei, iż wojna rossyjsko-turecka skończy się jeszcze w tym roku. Byłoby to możliwem tylko w takim razie, gdyby jedna i druga strona szukała sposobności do jak najrychlejszego zmierzenia sił i gdyby gotowa była do rzucenia wszystkich szans na kartę. Ale rzecz się ma przeciwnie. Rossyanie od początku wojny zamiast szukać sposobności do stoczenia rozstrzygającej bitwy, starają się zająć jak największą przestrzeń Bułgaryi bez strzału, a Turcy znowu czekają spokojnie dotąd, dopóki nieprzyjaciela nie poczują na karku i choć zwycięstwo dotąd było po ich stronie, zawsze tak się szykują, ażeby w jednej bitwie nie weszły w grę wszystkie siły, ażeby w razie klęski mogli znaleźć punkt oparcia w nietkniętych jeszcze batalionach.

Wojna rossyjsko-turecka w sposób dotychczasowy dalej prowadzona mogłaby z dłuższemi lub krótszemi przerwami trwać jeszcze lata i wskrzesić tradycye wojen starej daty, kiedy to prawie całe pokolenia odbywały kampanię. Taki horoskop stawia sytuacya, która istnieje w danej chwili, a oczywiście nie wyklucza niespodzianek, tak częstych właśnie w obecnej kampanii. Być może, że w chwili kiedy te wiersze dostaną się pod prasę, wielka bitwa rozstrzygnęła stanowczo całą kampanię, być może, powtarzamy, chociaż wszystko zdaje się przemawiać przeciw takiemu zwrotowi.

Długie trwanie wojny wydaje nam się największem niebezpieczeństwem dla jej lokalizacyi. Najpierw bowiem stosunki międzynarodowe z natury rzeczy niestałe i zmienne, nigdy nie są wystawione na tyle groźnych a nieprzewidzianych kollizyi jak przy odgłosie dział, choćby on nawet pochodził z najodleglejszego krańca Europy. Powtóre europejskię mocarstwa nie mogą znosić długiej i systematycznej rzezi, zwłaszcza w takim razie, jeźli wojna miała na celu tylko sprawy humanitarne, mianowicie ulżenie losu ludności wrzekomo tępionej przez panujący szczep muzułmański.

System unikania interwencyi przyjął się wprawdzie w Europie i jest od wielu lat przestrzegany, ale tego systemu nie należy tak pojmować, że którekolwiek z cywilizowanych państw europejskich wolno zacierać ręce z radości, że jego bliższy lub dalszy sąsiad traci niemal codziennie kilka tysięcy młodych ludzi i osłabia się tem na długie czasy. System nieinterwencyi polega na tem, ażeby mocarstwa, których własne interesa nie popychają do udziału w wojnie, nie mięszały się do niej dla sympatyi lub antypatyi, wreszcie nawet dla wyszukanych i dalekich interesów, lecz pozostawiły decyzyę siłom armii walczących. Ale w chwili, kiedy ta próba wydała rezultat niewątpliwy, kiedy dalsze prowadzenie wojny byłoby pozbawione rozstrzygających rezultatów i pociągało za sobą tylko rozlew krwi bez celu praktycznego, w tej chwili zaczyna się pośrednicząca rola mocarstw, zaczyna się interwencya humanitarna w całem tego słowa znaczeniu.

Ponieważ jednak w pośredniczeniu takiem nie trudno o różnice zdań, z powodu łączenia interesów własnych z zadaniem humanitarnem, więc nawet taka interwencya byłaby niebezpieczna dla lokalnej cechy obecnej wojny.

SPRAWY ZAGRANICZNE

(Okólnik Serwera baszy.)

Turecki minister spraw zagranicznych wystosował do reprezentantów Porty na dworach zagranicznych następujące pismo: „Przesyłam panu telegramy o liczuych okrucieństwach, których wojska rossyjskie dopuściły się podczas swego pobytu na ottomańskiem terytoryum w Azyi i w Europie, a które nam właśnie zostały zakomunikowane. Telegram Ismaila baszy, komendanta Wanu i Bajazydu, wysłany z Aleszgerdu, opiewa: Rossyanie zrabowali całe mienie *szeika* z Ichgli, Husseina Aulia Jussufa i uprowadzili z sobą całą jego familię. Rossyanie przywołali do siebie pięciu czy sześciu naczelników Kurdów nadto naczelnika Bedir Acha i 57 innych osób z jego otoczenia, należących do szczepu Jachmi, a uchwyciwszy ich zawlekli do armeńskiego kościoła w pobliżu Ucz Kilissy, gdzie ich wszystkich wymordowali. Toprak Kaleh i sąsiednie wsie sandżaku Guedik i Mossun Guedik jak w ogóle wszystkie wsie, przez które, cofając się, przechodzili Rossyanie, zostały zniszczone. Nieprzyjaciel uprowadził z sobą wielu mieszkańców tych miejscowości tak muzułmanów jak chrześcijan i ich rodziny. Z Zenki, Kara, Bulak uprowadził nieprzyjaciel wszelki dobytek i mienie dwunastu szczepów, z których każdy posiadał 32 domów czyli namiotów. W marszu do Revanu zamordowali Rossyanie dwóch naczelników szczepów Tekci i Bedri, w Herker, wsi położonej pod Karakilissą 40 starców, kobiet i dzieci, którzy się chcieli schronić w góry; w dalszym marszu zabili znaczną liczbę bezbronnych ludzi, którzy chcieli przed nimi uciec. Wszyscy muzułmanie wymienionego na ostatku miasta, którzy się Rossyanom poddal, zostali bez różnicy wieku i płci wysłani na Syberyę a reszta została wymordowana bez litości. Telegram Kajmakama łowackiego opiewa: W Selwi kazali Rossyanie przyprowadzić przed siebie i zamordować Hadża Achmeda agę, starego żołnierza ze wsi Diskendjiler. Kilku mieszkańców miejscowości, położonych w okręgu łowackim, spotkał ten sam los. Pewien muzułmanin jadący z swem dzieckiem, został napadnięty a dziecko jego zamordowane. Telegram *mutessarifa* tirnowskiego i *muszira* Mehmeda Ali baszy opiewa: Kozacy rozbroiwszy muzułmanów Secrantaru, oddali ich pod dozór Bułgarów, którzy sześciu z nich zamordowali. Wsie Kadi, Vizler i Arasseli zostały przez nieprzyjaciela spalone. Hadżi Mustafa effendi, sekretarz władzy cywilnej w Pirwie, został przez kozaków przywiązany do drzewa i przez trzy dni był wystawiony na upał słoneczny, a następnie uprowadzony do Eleny, gdzie obecnie siedzi w więzieniu wraz z swą córką, którą zmuszono do przywdziania odzieży chrześciańskiej. Sulejman basza donosi telegraficznie: Bułgarowie spalili muzułmańskie wsie w okolicy Kara Atli w okręgu Lesdhirpan.

Bandtkie w Krakowie.

(Dokończenie.)

W obszernym dopisku z dnia następnego, stanowiącym list osobny, jeszcze energiczniej „szturmuje“ do Ossolińskiego w tej sprawie, „ale to — dodaje żartobliwie — jako *bibliothecarius Cracoviensis ex Ordine Sancti Francisci*, więc pokornie upraszam; aby nie obraziła moja natrętność, bo jednakowoż nad wszystkich Bieżanowskich rękopisma kładę zawsze i skarbię sobie łaskę Pańską a tak gdyby to JWPanu przykro było, że się odważam tak żebrać o całego Bieżanowskiego, to gotowem się jeszcze prędzej cofać z mojem zadaniem, jak wtedy, kiedy była mowa o Aryanach i cudach, a cały blask miecza św. Piotra w zorzy płomienistej gorliwości raził moje oczy. Cofanie moje wtedy mniej szczere co do opinii, choć zawsze szczere co do osoby gorliwej, która sądziła, że to jej było powinnością, byłoby najszczerszem, bo w istocie obawiam się, żeby JWPan nie posądził mnie, że nadto ufam własce Jego.“

A teraz dla urozmaicenia listu przytoczmy ustęp, nie mający żadnego związku z nauką, ustęp, z którego się autor tłómaczy i uniewinnia, bo wchodzi on już w obcy dlań zakres sztuki a napisanej lekko i humorystycznie. „W obszernej i rozległej naszej Rzeczypospolitej krakowskiej nowin nie masz a choćby były jakie, to ja ich nie wiem. Co wiem, to jest to, że byłem na Wolterowskim *Katylinie* przekładu Czajkowskiego, danym po raz pierwszy na naszym teatrze. Tłómaczenie ma być piękne i wierne, swobodne i dokładne. Chętnie temu wierzę, jako o dziele kolegi — ale sądzić o tem nie mogę jako nie poeta, ani też sadzę. Wierzę także chętnie, iż aktorowie nasi dobrze grali *Katylinę*, bo klaskano dosyć i musiał wyjść Włodek, aktor grający Katylinę i Cycero Rudkiewicz, aby zasłużone odebrać oklaski ale na co mój jaki taki rozum przystać nie mógł, to były kostiumy. Katylina miał czarną togę. Cycero, Cezar i stary z siwą broda Klodyusz byli w togach purpurowych albo raczej ponsowych, Cathegus w płaszczu hiszpańskim. Wojsko i liktorowie byli w szarych katankach i czerwonych spodniach.“

Jesteśmy niemal pewni, że Ossoliński był zadowolony ze słów powyższych, my zaś możemy być tylko wdzięcznymi szanownemu biliotekarzowi za ciekawą wzmiankę o przedstawieniu *Katyliny* na krakowskiej scenie, i o garderobie ówczesnej trupy aktorów tamtejszych.

Bandtkie chwali jeszcze z zapałem rzecz Ossolińskiego o wielkiej Morawii, żałuje, że mu się nie udało uposażenie katedry lwowskiej, i powtarza za kanonikiem Piotrowskim, że byłoby grzechem, gdyby dostojny mecenas, jadąc do Lwowa, nie zatrzymał się w Krakowie. Wyraża w końcu obawę, aby się nie obraził za przedługie pismo, podobne raczej do rozprawy, niż do listu a jednak, korzystając z dłuższego pobytu pani Rzewuskiej w Krakowie, dodaje nowy przypisek w interesie kupna roczników krakowskich i węgierskiego dla cesarskiej biblioteki, co był przyrzekł Ossoliński. To też dla uniewinnienia swej wielomowności, tak to *postscriptum* rozpoczyna: *Ecce iterum Crispinus* — powie JWPan, gdy jeszcze mam co pisać, a jak zajadający pieczeń Pańską, czasem obawia się, żeby Pan mu nie powiedział: że pałace nie gościńce, jak raz rzekł Wolter komuś, któremu się tak podobało u niego, że odjechać nie chciał, tak teraz obawiam się, żeby JWPan mojej długiej epistoły nie wyforował za drzwi, ze sprawiedliwem oświadczeniem, że masz co innego do czynienia, jak je czytać, ile że nie wiele czytelniejsze od listów Długoszowych w rękopiśmie wieku XVI.“

Następny list, z 7 lipca 1821 roku przesyła Bandtkie przez Szkota imieniem Russel. Podróżnik ten mający zamiar zabawić czas pewien w Badenie, pragnie bardzo poznać pana polskiego, „który tyle dla tego miasta uczynił dobrego, urządzeniem pięknego spaceru dla wszystkich jego gości.“ Bibliotekarz dziękuje serdecznie za odebrany portret mecenasa, prosi o drugi dla biblioteki, „w której przyozdobiłby nim zbiór wielkich mężów ojczyzny naszej“, i donosi z jakiem upragnieniem oczekuje wraz z innymi ukazania się trzeciego tomu *Wiadomości historyczno-krytycznych*.

W liście tym wspomina z goryczą o zamachu, urządzonym przeciw bibliotece. „Co i jak — mówi — chciano skrzywdzić bibliotekę naszą, odjęciem części funduszów, na początku stycznia r. 1821, o tem nie piszę W. Excellencyi, ani też, że przecież znalazły się głosy i za biblioteką. Ale że taki zamiar mogę sobie poczytać za nagrodę pracy dziesięcioletniej, to pewno. Trzeba to ofiarować Panu Bogu i lepszej przyszłości.“

Był to cios, wymierzony przeciw instytucyi, lecz nie brakło napaści i na człowieka. Rozpoczęły się one już dawno, o czem świadczą następne słowa, pisane jeszcze 17 czerwca 1817 r.: „Na sługę Pańskiego wiatr wiał mniej pomyślny, a to ze strony Austryi nawet. Już myślałem wzywać protekcyi JW. Pana, gdym widział, iż oszczercy potrafili zacnego hrabiego Swerts-Spork ująć przeciwko mnie — lecz minęło złe, Reibnitz, komisarz pruski, był na mnie łaskawszy, a najdzielniej wspierał rzecz moją Miączyński.“

Ale w cztery lata później podniosła się przeciw biednemu uczonemu groźniejsza burza a zacięci nieprzyjaciele nie wahali się wyciągać sprawy za pomocą druku przed forum publiczne. Z wielkim bolem mówi o tem Bandtkie pod dniem 1 listopada 1721 „Ile razy chciałem pisać do Waszej Excellencyi, tyle razy niepodobna mi było uiścić się z przedsięwzięcia — i dzisiaj nie wiem, jak mam zacząć. Zapewne już jest w ręku JWPana historya biblioteki krakowskiej, przesłana przez pana Grabowskiego. Najlepiej o tem sądzić możesz, w jak biednym stanie i w jakim nieporządku wszystko odebrałem a w jak odmiennym stanie i w jakim porządku mam i utrzymuję wszystko. *Principibus placuisseviris optima laus est* a zatem nie dbam o to, kiedy moja praca nie podoba się nieukom, w *Pszczółce Krakowskiej*, gdzie p. Majeranowski, ex-inspektor celny, jak wieść niesie z medykiem Soczyńskim i poetą Czaykowskim, umieścił na całą akademię paszkwile rozmaite pod tytułem *Świstka*. Tam jest i arcy-zabawna recenzya, gdzie *ex ungue* można poznać *leonem*. Ja podobno już wprzód cały rok byłem tam stojącym artykułem. Gdy Czaykowski i Soczyński zapierają się wspólnictwa z panem Majeranowskim, więc im wierzę, że do tego nie należą, ale pod warunkiem, jeśli prawdę mówią — bo ciężko mi, jako dyssydentowi nadto wiele wierzyć!... Lecz to fraszka. Radbym recenzyę przysłał, ale nie mogę, bo to kosztuje 8 talarów cały rok a jam goły, jak turecki święty, *scilicet* Derwisz“...

Nawet wśród takich kłopotów nie opuszcza naszego bibliotekarza humor, ale snać doznawał przykrych krzywd, skoro pisze dalej: „Skorzewski odda Waszej Excellencyi rękopism, tyczący się prześladowania, jakiego tu doznałem r. 1820 i 1821, i jakiego co rok spodziewać się mogę. Więcej nie śmiem, nie chcę i wstydzę się pisać. Dosyć tego, że gorzko żałować mogę, iż w r. 1811 porzuci-

Wieś Czutę położoną nad wielką drogą prowadzącą z Jenisaghry i w ogóle wszystkie okoliczne miejscowości muzułmańskie, spotkał ten sam los; kilku mieszkańców zostało zamordowanych. Wielu Turków, którzy wpadli w ręce Bułgarów, zamordowano w najokrutniejszy sposób. Telegram Mehemeda Ali baszy opiewa: 19 mieszkańców wsi Czajeny, pomiędzy którymi było tylko trzech mężczyzn a resztę stanowiły kobiety i dzieci, uciekło przed Rossyanami i schroniło się na górę Kodża Bekiar. Rossyanie znalazłszy ich tam, zamordowali z pomiędzy nich ośm osób. Pewna kobieta, która widziała śmierć swego męża i jednego dziecka, pokryta pięciu ranami przybyła z najmłodszem dzieckiem na rękach do Osmanbazaru. Kończąc to długie i bolesne wyliczanie okrucieństw popełnionionych przez Rossyan, nie mogę się wstrzymać od zwrócenia uwagi na to, że od chwili, w której Rossyanie wkroczyli do naszego kraju nie było ani jednego dnia, w którymbyśmy nie mieli wiadomości o okrucieństwach i pożogach szerzonych przez nieprzyjaciela. Strwożeni pytamy się, czy Europa chce się obojętnie przypatrywać tym gwałtom przeciw ustawom prawa międzynarodowego i ludzkości, czy lud ottomański ma po wieczne czasy znosić tak srogie cierpienia? Wiarygodność źródeł oficyalnych, z których czerpiemy powyższe szczegóły, nie pozostawia najmniejszego wątpienia w dokładność tych doniesień i wyklucza wszelką przesadę. Rossyanie nie mogą się też na to powoływać, że tych nadużyć dopuszczali się żołnierze nieregularni lub Bułgarzy, gdyż udowodnione fakta zbijają najwymowniej takie twierdzenie. Porta może dowieść, że regularne wojska rossyjskie, wkroczywszy do Sistowy i Tirnowy, splądrowały wszystkich muzułmańskich mieszkańców i że w ogóle na mieszkańcach dopuściły się licznych mordów i gwałtów, jak to i naoczni świadkowie każdej chwili mogą poświadczyć. Potrzeba, abyś pan starał się o nadanie większego rozgłosu tym faktom i korzystał z każdej sposobności, celem pouczenia opinii publicznej o barbarzyńskim sposobie wojowania Rossyan, aby świat ucywilizowany, jeśli ich nie spotka żadna inna kara, potępił ich jednomyślnie.

(Sytuacya stron wojujących.) Komu znaną jest tajemniczość, pisze korespondent *Tagblattu*, jaką otacza się naczelne dowództwo rossyjskie, zwłaszcza w chwili, w której wojska rossyjskie są zwyciężane, ten nie będzie wymagał od korespondenta, ażeby o operacyach i wypadkach na teatrze wojny miał dokładniejsze i lepsze informacye niż sam sztab generalny. Za rzecz pewną uważać można tylko tyle, że sytuacya armii rossyjskiej jest bardzo przykrą. Turcy starali się przeszkodzić koncentracyi korpusu rossyjskiego dokoła Rasgradu. Od chwili zwycięstwa pod Plewną udaje im się ten plan wybornie i zdaje się, że walna bitwa zostanie stoczoną pod Bielą nad Jantrą, gdzie od kilku dni staczano małe potyczki z niewiadomym skutkiem. Nie pomylę się, jeżeli będę utrzymywał, że małe te potyczki pod Bielą wypadły niepomyślnie dla oręża rossyjskiego, w przeciwnym bowiem razie mielibyśmy już szczegółowe doniesienia telegraficzne o zwycięstwach wojsk rossyjskich. Cernowanie Ruszczuku musiało być zaniechanem, a generał Zimmermann, operujący w Dobruczy, musiał się cofnąć nad Dunaj, tak, że plan pierwotny, według którego armia tego generała miała na Bazardżyk posuwać się przeciw Szumli i tym sposobem szachować pewną część armii Mehemeda Alego, musiał być całkiem zaniechany. O ogromnej doniosłości klęski poniesionej pod Plewną, można dopiero teraz wyrobić sobie sąd należyty, gdy uzupełniły się doniesienia o tym epizodzie wojennym. Rozdrobnienie sił zbrojnych pomściło się strasznie na wojskach rossyjskich, a naczelna komenda pomyliła się grubo sądząc, że szybkie posuwanie się armii w głąb Bułgaryi przerazi Turków. Rossyanie nie znają widocznie charakteru ludu tureckiego; tylko turecka hierarchya wojskowa jest ociężałą, sam zaś naród a względnie armia składa się z samych bohaterów, zwłaszcza, gdy padyszach odwoła się do jej ofiarności i energii.

Pominąwszy armię rossyjską operującą na północ Bałkanu, która zawsze jeszcze jest dość silną do utrzymania się w Bułgaryi nawet w takim razie, gdyby ją spotkały dalsze klęski, zajmuje się naczelne dowództwo rossyjskie losem dwóch oddziałów, które pod dowództwem Mirskiego i Gurki przeprawiły się za Bałkan. Od czasu ostatniego raportu wysłanego w ostatnich dniach lipca, nie przyszły od Gurki do głównej kwatery żadne dalsze doniesienia, a wiadomości, jakie otrzymaliśmy na Stambuł, każą domyślać się, że oddział tego generała znajduje się w wielkiem niebezpieczeństwie. Już dnia 2 sierpnia, po bardzo gwałtownej walce, została zdobytą miejscowość Eski-Saghra; Hafiz basza, po ponownej, dwudniowej walce zajął Kazanłyk a generał Gurko cofnął się do wąwozu Szybka i to tem spieszniej, że Kalofer i znaczna część miejscowości w dolinie Tundza, została zajętą przez Turków. Z rossyjskiej głównej kwatery donoszą, że na razie ma być bronionym tylko wąwóz Szybka a obrona wszystkich innych wąwozów ma być zaniechaną. Należy wątpić, czy plan ten jest wykonalny; Łowacz został zajęty przez Adila baszę, dowóz dla armii rossyjskiej jest więc całkiem odcięty, małemu oddziałowi rossyjskiemu nie pozostaje tedy nic innego, jak tylko przebić się przez wąwóz, albo też dać się zniszczyć w bezcelowych licznych utarczkach. Ale najokropniejszy los czeka Bułgarów, którzy w dystryktach Karlowa, Kilissa i t. d. potworzyli oddziały zbrojne w przypuszczeniu, że połączą się z armią rossyjską. Wojska tureckie, które wyruszyły z Filipopolu, masakrują te oddziały, a nakaz Sulejmana baszy, ażeby każdego, z bronią w ręku przytrzymanego Bułgara, wieszano natychmiast bez sądu i bez litości, bywa wykonywany z całą ścisłością. Turcy nie wypierają się nawet tych okrucieństw, utrzymując, że mają najzupełniejsze prawo postępować w ten sposób z ludnością zrewoltowaną; wszystkie państwa europejskie postępowały sobie w taki sam sposób w danych wypadkach, czego najlepszym dowodem Polska i komuna paryska, nie mówiąc już nic o Hiszpanii, gdzie tego rodzaju „zabawki“ należą do rzeczy zwykłych.

W tych dniach obiegały po Bukareszcie najrozmaitsze pogłoski o przeniesieniu cesarskiej kwatery głównej z Bieli do Fratesztie pod Giurgewem; inni głosili znowu, że główna kwatera została przeniesioną do Zimnicy a pewien wcale wysoko położony urzędnik rumuński zapewniał mnie, że cesarz Aleksander, w najściślejszem *incognito*, schronił się do Bukaresztu. Żadna z tych pogłosek nie sprawdza się dotąd, ale charakteryzują one dosadnie sytuacyę i są dowodem niezbitym, że popłoch panuje w Rumunii.

Wczoraj doniósł dziennik *L'Orient*, że główna kwatera rumuńska przeniosła się z Pojana, niewiadomo w jakim kierunku, i że książę Karol bawi w Krajowej. Z uwagi na bliskie stosunki tego dziennika z sferami rządowemi, niepodobna było wątpić o autentyczności tego doniesienia; mimo to skonfiskowano moją depeszę telegraficzną, w której chciałem wam donieść o tem zdarzeniu. W ciągu zeszłej nocy wyjechała znaczna liczba bawiących tu oficerów rumuńskich do armii, zdaje się więc, że armia rumuńska zacznie przeprawiać się przez Dunaj pod Kalafatem, a to w tym celu, aby pewną część korpusu Osmana baszy zaprzątnąć pod Widdyniem. Wątpię, ażeby Osman basza wysłał istotnie jakąś część swej armii pod Widdyń, zagrożony przez walecznych Rumunów; do obrony tej fortecy przeciw tak niegroźnemu nieprzyjacielowi wystarczy aż nadto tamtejsza załoga. Inaczej miała by się rzecz, gdyby do akcyi wystąpiła także Serbia.

O armii rossyjskiej stojącej pod komendą Zimmermanna w Dobruczy, dowiedziałem się kilka szczegółów od znajomego, który powrócił z Medżidże. Armia ta nie liczy, jak to zapewniały rossyjskie źródła urzędowe, 65.000 żołnierzy, lecz tylko 30.000, z których co najmniej 8.000 jest chorych. Żołnierze chorują w skutek okropnych upałów i braku wody, albowiem naiwni mieszkańcy pozasypywali wszystkie studnie, nie pomnąc, że wyrządzają tem wielką krzywdę swym sprzymierzeńcom, a nie Turkom. Dwóch niemieckich rysowników przydybało pewnego Bułgara właśnie w chwili, gdy zamierzał zasypać studnię; na widok rewolweru drapnął patryota. Już to ci sprzymierzeńcy rossyjscy nie odznaczają się wielką walecznością. W Mangalu pierzchło 1500 od stóp do głów uzbrojonych Bułgarów przed 500 Tatarami, których także nie można posądzać o wielką odwagę. Ochronę miast nadbrzeżnych a względnie zamieszkałych tam obcych poddanych, objęły angielskie okręty wojenne, których kapitanowie żyją w największej zgodzie z rossyjskiemi władzami wojskowemi. Küstendże jest jeszcze ciągle w rękach rossyjskich, chociaż już kilkakrotnie było ostrzeliwane przez tureckie okręty wojenne. Wszystkie pogłoski o ustąpieniu 14 korpusu rossyjskiego z Dobruczy są nieprawdopodobne, gdyż codziennie odchodzą tam znaczne posiłki, które przeprawiają się przez most w Barboszi.

KRONIKA

— **Odczyty publiczne** z literatury i historyi polskiej odbędą się w drugiej połowie b. m. na korzyść Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów techniki lwowskiej. Wykładać będą pp. Stanisław hr. Tarnowski (18 20 i 22 b. m.) i p. Józef Szujski (17 b. m.)

— **Tunel** przez górę Sonnenstein pomiędzy miejscowościami Traunkirchen a Ebensee, 1450 metrów długi, d. 11 b. m. z rana ostatecznie został przebity. Przedsiębiorstwo obchodziło dzień ten ucztą dla 600 robotników.

— **Piorun** zabił d. 3 b. m. popołudniu na łące pod M. Vasarhely pięciu włościan przy kopicy siana. Wszyscy ci nieszczęśliwi spaleni zostali na węgiel.

— **W górach alpejskich** pomiędzy Samaden a Landquart, w pobliżu zdrojowisk Taraspu, d. 7 b. m. wieczorem ciężko wyładowany i w pięć koni zaprzężony wóz pocztowy stoczył się z gościńca w bok i uwisł nad przepaścią. Z podróżnych dwie osoby wypadły z powozu i stoczyły się po stromej skale aż do rzeki Inn, z kąd ciężko pokaleczone wydobyte zostały przez włościan. Oprócz tych trzy inne osoby znacznie są uszkodzone, natomiast pocztylion i konduktor bez szwanku wyszli z tego nieszczęścia.

— **Zuchwałe oszustwo** dość wcześnie jeszcze wyszło na jaw w Preszburgu. Dnia 8 b. m. do pewnego wekslarza tamtejszego zgłosiło się dwóch ichmościów z żądaniem pożyczki w sumie 3000 złr., na którą oszuści dawali w zastaw książeczkę wiedeńskiej kasy oszczędności na 38302 złr. Kiedy wekslarz nadmienił, że nie ma tyle gotówki pod ręką, zgodzili się po krótkim targu na pożyczkę 500 złr. Łatwy ten targ właśnie wydał się wekslarzowi podejrzanym, zaczął więc dobrze rozpatrywać się w książeczce kasy oszczędności i wnet odkrył, że wprawdzie w cyfrach opiewała na sumę 38302 złr., w słowach jednak tylko na dwa złr.! Rozumie się, że natychmiast oddał oszustów w ręce policyi.

— **Osławiony opryszek** serbski Tanafij Rudicz w tych dniach napadł pod Kostajnicą plebana Pankowicza i zmusił go do złożenia na razie 45 złr. jako okupu z zagrożeniem, że jeśli do tygodnia nie przyszle mu jeszcze 500 złr., to ani chwili nie może być pewnym życia.

— **Pola smaragdowe.** W Kolumbii, jednym z północno-amerykańskich stanów, odkryto niedawno bogate pola smaragdowe, o których pewien podróżny donosi dziennikom angielskim, co następuje: Smaragdy, znane pod nazwą Santa Fe di Bogota i zaliczane do najpiękniejszych, znajdują się w różnych miejscach rzeczonej kotliny górskiej, a szczególnie w wysokości 50 metrów nad jej poziomem, w bryłach kalkspatu. Oprócz tego znajdują się smaragdy na Uralu, w Indyach i w górach solnogrodzkich; ale żadne z nich nie dorownywują ani obfitością, ani rozmiarami i pięknością smaragdom kolumbijskim. W domu dzierżawcy kopalń w Bogocie widziałem bryłę kalkspatu, w której tkwiły dwa smaragdy trzy cale długie a cal szerokie. Wydobywanie ich też nie przedstawia tam żadnych zgoła trudności; potrzeba tylko przekopać górną warstwę ziemi. Nowo odkryte pola smaragdowe w Kolumbii wydzierżawił skarb państwowy przedsiębiorcy na lat 16 za czynsz roczny 70.000 dolarów.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

*** **Biała.** (Okropnego zabójstwa) dopuścił się dnia 6 b. m. murarz w Kętach Jan Adamski, który córkę swą własną, zamężną, przebił nożem kuchennym. Powód do zbrodni miały dać niesnaski rodzinne.

*** **Buczacz.** (Samobójstwo.) W Dubienku odebrał sobie życie przez powieszenie dnia 27 z. m. tamtejszy gospodarz gruntowy, Antoni Stangret.

*** **Chrzanów.** (Młody morderca.) Czternastoletni pastuszek z Kościelca poszprzeczawszy się z swoim towarzyszem, dwunastoletnim chłopaczkiem z Libiąża, zadał mu kilkanaście ran t. z. kozikiem, i zabił go na miejscu.

*** **Gródek.** (Morderstwo — Śmierć w płomieniach.) Adolf Lityński z Leśniowic, poprzysiągłszy zemstę Antoniemu Balasowi, którego posądzał o stosunki miłosne z swą żoną, rzucił się na niego wieczorem z zasadzki pod karczmą i powaliwszy go pałką na ziemi, począł się pastwić nad nim w najokrutniejszy sposób. Nim Balasowi zdołano przybiedz na ratunek, nieszczęśliwy już wyzionął ducha. — Córka budnika kolejowego Wawry (ur. 288.) chcąc szybko rozniecić ogień, polała drzewo naftą, która płomieniami objęła suknie nieszczęśliwej dziewczyny. Mimo że ojciec wraz z kilku robotnikami ugasili szybko ogień, Wawrówna w kilka godzin umarła.

*** **Grybów.** (Z dachu), którego pobijaniem był zajęty, spadł dnia 22 z. m. cieśla z Korczyna tak nieszczęśliwie, że zabił się na miejscu.

*** **Horodenka.** (Samobójstwo) W Czerniatynie powiesił się 5 b. m. tamtejszy włościanin, zniechęcony do życia cierpieniem fizycznem.

*** **Husiatyn.** (Znaczny pożar) nawiedził w nocy na 8 sierpnia Probużnę. Ogień, który powstał z niezbadanej dotąd przyczyny, zniszczył 16 domów żydowskich.

*** **Jaworów.** (Samobójstwo.) W Jażowie starym odebrała sobie życie dnia 10 b. m. tamtejsza włościanka, udusiwszy się sznurkiem. Przyczyną rozpaczliwego kroku były cierpienia fizyczne.

*** **Jasło.** (Podczas egzekucyi), w Brzyszczkach, której przedmiotem był materyał drzewny na stodole, przyznany sądownie żydowi z Jasła, egzekwowany jej właściciel, włościanin miejscowy, z początku przemocą opierał się rozebraniu budynku, a gdy to nie pomogło, wkradł się niepostrzeżenie do środka i zapalił go. Stodoła spłonęła a wraz z nią dom namiętnego dłużnika i chata sąsiada.

*** **Rohatyn.** (Z wozu) naładowanego sianem spadła dziewczyna wiejska w Bołszowcu tak nieszczęśliwie, że zabiła się na miejscu.

*** **Tarnobrzeg.** (Samobójstwo.) W Sanie utopił się dnia 2 b. m. włościanin z Majdanu, przywiedziony do samobójstwa długami, których spłacić nie był w stanie.

*** **Zaleszczyki.** (Brak nadzoru.) Dziecię trzyletnie włościanina z Szuparki, pozostawione bez nadzoru, utonęło 6 b. m. w dole wypełnionym wodą, a służącym do moczenia konopi.

Gminne kasy pożyczkowe.

W przedłożeniu Wydziału krajowego o zubożeniu kraju i środkach zaradczych przeciw temu zubożeniu znajduje się ciekawy referat prof. dr. Tadeusza Pilata o gminnych kasach pożyczkowych. Na wstępie wyjaśnia autor genezę tych kas.

Po zniesieniu stosunków poddańczych w r. 1848 ustał ciężący na byłych zwierzchnościach gruntowych obowiązek wspierania poddanych swoich w razie niedostatku bądź zbożem na zasiew lub na wyżywienie się, bądź materyałem budowlanym lub w inny sposób. Ludność wiejska znalazła się tedy w potrzebie uciekania się w podobnych wypadkach do kredytu, którego bez wszelkich ograniczeń dozwolono jej dotąd używać.

łem pewny dosyć i intratny i stały urząd w Szlązku, gdzie nikt mię nie prześladował. Racz JW. Pan nie przeszkadzać przyszłości losu mego; starać się będę, abym opuścił Kraków. Zkądkolwiek, gdziekolwiek da mi Bóg chleba kawałek, to go przyjmę. Niech szczęśliwszy korzysta z mojej pracy w Krakowie dziesięcioletniej. Lżejsze jest utrzymanie biblioteki, jak urządzenie jej, wszelako i utrzymanie nie jest bez pracy. Może jeszcze rok lub dwa będę musiał pokutować w Krakowie, nim mi Bóg da znowu co pewnego. Może też i będzie w tym przeciągu czasu kres mego życia, i tak dobrze się stanie. Sławy dobrze nabytej nie wydrą mi Niemcy.“

Po odczytaniu tego pełnego goryczy listu, z ciekawością wzięliśmy do ręki *Pszczółkę Krakowską*, aby się przekonać o ile skargi i żale uczonego były usprawiedliwione. Przejrzawszy ją, przekonaliśmy się, że nie ma nic nowego pod słońcem, że pismo to o pół wieku wyprzedziło pewne dzienniki, że pod względem przyzwoitości wcale im nie ustępuje a nadto też przywłaszczyło sobie monopol „sprzysiężonego stronnictwa rzeczy ojczystych“, karcąc nietylko prawdziwych „apostołów cudzoziemczyzny“ „Gallów i Teutomanów“, ale miotając nadto niezasłużone zarzuty językiem przekupek. Takiej metody pisania trzymali się też ci panowie w recenzyi dzieła Bandtkiego: *Historya biblioteki uniwersytetu Jagiellońskiego*, jakkolwiek po tak licznej kompanii można się było spodziewać więcej towarzyskiego taktu i jakkolwiek niby dali sobie słowo, że „roztrząsając pismo nie chcą obrażać osoby.“

Mimo tego zastrzeżenia, zamiast poważnej oceny, napisali zjadliwy, na każdej stronie żółcią tryskający paszkwil, podsuwający poczciwemu autorowi Bóg wie jakie tendencye, zowiąc go „zwiędłym kompilatorem“ zarzucając mu mnóstwo „niedorzeczności“ a to wszystko pod pozorem, że „chcą autorowi wytknąć niektóre nadużycia zaufania i cierpliwości publicznej i niesprawiedliwość w sądzeniu o przeszłości we względzie historyi literatury narodowej, której to dzieło niemiłosiernie uwłacza.“

Gdybyż się byli autorowie przynajmniej ograniczyli na tem zadaniu, gdybyż byli rozbierali tylko samą książkę, nicując ją za pochwytane luźnie frazesy. Ale niedelikatnym Zoilom trzeba było jeszcze wspomnieć o „sprowadzanych z zagranicy ladajakich subjektach“, którzy „od nas żywieni“, „czernią nas przez wdzięczność“, trzeba było nawet rzucić się na Bandtkiego jako na bibliotekarza, zaliczając go do tych, co „zamiast dzieł potrzebnych nieodzownie dla uczącej się młodzi, sprowadzają nam z zagranicy byle jakie szpargały, jakiemi są rozmaite bredzie *ueber die Reformation*, zbutwiałe inkunabuły, nic nas nie dotyczące i inne podobne ogryzki, zaległe u zagranicznych księgarzy, dla których zamiast w bibliotekach, stosowniejsze i z nierównie większym użytkiem naznaczyć można miejsce w korzennych sklepach.“

Wszakże znany ten ton i ta nuta — i wiemy co sądzić o takich panach chowających się po za płot bezimienności... Moglibyśmy tylko zadziwić się trochę, że podobne obelgi zdołały dotknąć zasłużonego i szanownego człowieka — ale pamiętajmy, że to na początku trzeciego a nie w środku ósmego dziesiątka XIX wieku, i że to, z czem się doskonale ostrzelaliśmy dzisiaj i na co wcale nie zwracamy już uwagi, było wówczas nowością a każda nowość budzi wrażenie... Jesteśmy pewni, że dziś tenże sam Bandtkie zaskoczony w podobny sposób przez jaką *Pszczółkę*, ani by listów ani memoryałów nie pisał, ale spokojnie wziąłby się dalej do swej zacnej i użytecznej pracy.

KLEMENS KANTECKI.

Poprzednio bowiem według okólnika gubernialnego z d. 26 lipca 1784 i dekretu nadwornego z d. 1 czerwca 1835 r. nie było wolno poddanym pożyczyć bez zezwolenia zwierzchności gruntowej więcej niż 5 złr. czyli 20 złp. Na podstawie pożyczki przenoszącej tę kwotę i bez zezwolenia zaciągniętej, nie mógł wierzyciel uzyskać ani prawa zastawu ani sądowej egzekucyi. Istniejące w wielu okolicach szpichlerze gminne, z których wypożyczano zboże jeśli nawet utrzymały się po uchyleniu opieki dominikalnej, zaspakajały w jednym tylko kierunku i niedostatecznie potrzebę kredytu, którego coraz bardziej w formie pieniężnej poszukiwano; kredyt zaś pieniężny użyczany przez prywatnych kapitalistów skutkiem wysokich odsetków i innych uciążliwych warunków, zamiast ratować byt materyalny ludności wiejskiej, tylko podkopywał go jeszcze bardziej. Okazywała się przeto nagląca konieczność zapomożenia ludności wiejskiej kredytem tanim, a co ważniejsza, dogodnym pod względem spłaty kapitału i odsetków.

Wszakże niski stan oświaty ludności wiejskiej nieprzyzwyczajonej do tego, żeby radzić samej sobie, ubóstwo przeważnej części gmin, brak inicyatywy należytej ze strony sfer, które mogły podówczas tem się zająć, i rozliczne inne trudności sprawiły, iż urządzenia mające na celu zasilać ludność wiejską tanim i dogodnym kredytem, dopiero po upływie dość znacznej liczby lat i z razu bardzo powoli zaczęły powstawać w formie gminnych kas pożyczkowych, jakie tu i owdzie już za czasów pańszczyzny istniały. Kasy te tworzono z kapitałów pregrawacyjnych lub serwitutowych, po części też z wynagrodzeń za grunta gminne zajęte pod kolej lub z innych kapitałów gminnych i oddawano w zarząd zwierzchności gminnej z przeznaczeniem udzielania pożyczek pieniężnych tym członkom gminy, którzy, jak opiewają wszystkie prawie dawniejsze statuta, „w skutek różnych wypadków lub nieszczęść tak dalece podupadli, że dla utrzymania gospodarstwa potrzebują na czas pewien wsparcia, czy to na zakupno bydła, czy też na wyżywienie lub na zasiew.“ Nadano przeto owym kasom cechę zakładów dobroczynności raczej niż instytucyi kredytowych, choć pożyczki musiały być oprocentowane i zabezpieczone poręczeniem dwóch członków gminy.

Z końcem r. 1875 kiedy przeprowadzonem zostało ostatnie badanie, ogólna liczba kas pożyczkowych doszła była do 1246 a kapitały ich wynosiły około 1,100.000 złr. w. a., które to cyfry od tego czasu znacznie się zwiększyły, gdyż nowe kasy ciągle powstają.

Znaczna ilość kas pożyczkowych gminnych, które powstały w ostatnich latach i ciągle jeszcze powstają, świadczy, że tworzenie tych zakładów, którem wiele Wydziałów powiatowych gorliwie się zajmuje, nie napotyka obecnie na przeszkody ze strony gmin, owszem powziąć można z niektórych sprawozdań przekonanie, że gminy same dopraszają się o urządzenie kas pożyczkowych.

Jednakże wnosić trzeba z przedstawionego stanu rzeczy, że skłonność gmin do przeznaczenia kapitałów swoich na kasy pożyczkowe zbyt często pochodzi nie tyle ze zrozumienia doniosłości tych zakładów i dobroczynnego ich wpływu, ile z tąd, że członkowie gminy a nawet w szczególności koła decydujące o założeniu kasy liczą na to, iż uzyskają pożyczki, na których spłatę nikt zbyt nie będzie nalegał, zwłaszcza skoro w zarządzie zasiądą osoby, które same będą dłużnikami kasy albo będą zostawały w bliskich z nimi stosunkach.

Nie można bowiem w ogóle spodziewać się, żeby nacisk ze strony tych, którzy później chcieliby uzyskać pożyczki, był w stanie znaglić dłużników do zwrotu. W samym tedy zarodzie gminnych kas pożyczkowych objawia się tendencya do tworzenia się i ciągłego wzrostu zaległości. Oczywiście, w miarę jak zaległości wzrastają, słabnie coraz bardziej działalność kasy i płynący z niej pożytek, niekiedy zaś rzeczy dochodzą do tego stopnia, że dla braku zwrotów kasa zupełnie przestaje funkcyonować. Brak energii, jaki zarządy kas okazują w obec opieszałych dłużników, a któremu w części dało by się zapobiedz naciskiem z góry, nie jest jedyną i nie jest może nawet największą wadą tych zakładów.

Dalsze złe w tem leży, że warstwy ludności, z których w największej części rekrutują się zarządy kas pożyczkowych gminnych, tak dobrze jak zwierzchności i reprezentacye gminne, nadzwyczajnie mało liczą osób, któreby umiały na tyle czytać, pisać i rachować i w ogóle posiadały ów skromny stopień oświaty, żeby mogły jako tako prowadzić niezbędne księgi kasowe i utrzymywać kasę w porządku. Pisarze gminni, na których w skutek nieudolności zarządu przechodzi prowadzenie ksiąg a w części i manipulacya kasowa, najczęściej również nie umieją wywiązać się z tego zadania i nie dbają o to a zresztą bądź nie mają na to czasu, sprawując czynności pisarskie naraz w znaczniejszej liczbie gmin, bądź też niestety często niezasługują na zaufanie. Na utrzymywanie uzdolnionych a uczciwych pisarzy gminnych nie mogą zdobyć się gminy z powodu połączonych z tem znaczniejszych kosztów. Zresztą przeniesienie czynności połączonych z prowadzeniem kasy na pisarza gminnego ma ten zły skutek, że zarząd kasy spoczywa nie w ręku powołanych do tego przez statuta i odpowiedzialnych za to trzech osób (naczelnika gminy i dwóch wybranych w tym celu członków gminy), lecz w ręku jednej osoby wcale do zarządu niepowołanej i nieodpowiedzialnej.

Obok niezdolności daje się uczuć także w zarządzie kas pożyczkowych powszechny u ludu wiejskiego brak dbałości o dobro publiczne, jakiem są fundusze kas, niepojmowanie doniosłości i celu właściwego tych zakładów, tudzież potrzeby o obowiązku strzeżenia ich funduszów w obec pożyczających członków gminy. Skontrowania wykazały, że tu i owdzie nie prowadzono wcale ksiąg przepisanych statutami, gdzieindziej zaś często prowadzono je w sposób taki, że nie można było wyśledzić właściwego stanu rzeczy i uzyskać daty o obrocie.

Usiłowania, aby nieudolności zarządów kasowych zaradzić przez ścisły i ciągły nadzór a nawet poniekąd i kierownictwo kas ze strony Wydziałów powiatowych i ich urzędników lub delegatów, albo opiekunów ustanowionych stale z ramienia Wydziału powiatowego, tylko w części odniosły pożądany skutek. Okazała się prawie wszędzie trudność w znalezieniu nadzorców bezpłatnych a chętnych i należycie spełniających swe zadanie. Nadzór płatny, o którym wskutek tego musiano pomyśleć w wielu powiatach, uznany został tu i ówdzie za zbyt uciążliwy dla funduszów powiatowych, jednakże w pewnej liczbie powiatów postanowiono przyjąć na siebie i ten ciężar i urządzić płatny nadzór nad całą administracyą gminną, któryby obejmował także kasy pożyczkowe.

Jakie rezultaty wyda dla kas pożyczkowych nadzór sprawowany przez objażdżki płatnych urzędników a w szczególności, czy bytność tych organów będzie dość częstą, aby utrzymać kasy pożyczkowe na drodze rozwoju, tego nie wiemy i musimy oczekiwać rezultatów praktyki. Dzisiaj pod względem nadzoru rozróżnić musimy najpierw pewną liczbę kas pożyczkowych, głównie w gminach miejskich, których zarząd jest uzdolnionym do należytego prowadzenia ksiąg i manipulacyi kasowej, dla których przeto wystarczyć powinna kontrola Wydziału powiatowego obmyślona w statutach. Następnie jest nie wielka liczba kas, dla których udało się pozyskać opiekę i kierownictwo osób wykształconych, stojących po za obrębem zarządu, do czego zmierzał okólnik Wydziału krajowego z r. 1874. Wszystkie inne kasy pożyczkowe, a liczba ich niewątpliwie bardzo znacznie przeważa liczbę tamtych, w skutek nieudolności zarządu i braku stałej opieki a raczej kierownictwa, narażone są na niebezpieczeństwo zatraty kapitałów, któremu nie da się zaradzić przez nadzór sprawowany z daleka, lub objawiający się w bytności organów nadzorczych raz lub dwa razy do roku.

Niebezpieczeństwo, o którem mowa, dotąd dopiero w niewielkiej części owych kas ziściło się, lub blizkiem jest ziszczenia, lecz wystarcza ono zanadto aby usprawiedliwić stanowcze kroki, celem zapobieżenia dalszym i większym stratom.

Zdaniem prof. dr. Pilata należy doradzać Wydziałowi krajowemu, aby: 1 polecił Wydziałom powiatowym, ażeby odtąd tylko wtedy przyzwalały na zakładanie nowych kas pożyczkowych gminnych, jeżeli się przekonają poprzód, że zapewnionym jest taki skład zarządu, który usuwa obawy złego gospodarstwa funduszami kasy i obawy szkód ztąd wynikających dla gminy; 2 aby Wydział krajowy postarał się o umieszczenie w skryptach dłużnych klauzuli, że dłużnik poddaje się postępowaniu drobiazgowemu i ażeby w tym celu rozesłał nowe formularze skryptów dłużnych; 3 aby polecono Wydziałom powiatowym celem ściągnięcia zaległych rat pożyczkowych, zastosować w razie potrzeby §. 103 ustawy gminnej i ustanowić dla gminy zastępcę do rewindykowania funduszów pożyczkowych w drodze prawa; wreszcie aby 4 wniesiony został projekt ustawy krajowej, upoważniającej Wydziały powiatowe do objęcia kasy pożyczkowej gminnej w swój zarząd i administrowania jej podług statutów w tym razie, gdyby zagrażało jej marnowanie funduszów a niebyło możliwem w inny sposób zapewnić należytą administracyę takowych. Zarządzenie takie pozostałoby w swej mocy tak długo, dopókiby nie zostały uchylone przyczyny, które je spowodowały, lub dopókiby rada gminna nie uchwaliła dla funduszów pożyczkowych innego przeznaczenia w granicach obowiązujących ustaw. Należałoby także upoważnić w ustawie Wydziały powiatowe do zwinięcia kasy pożyczkowej, której zarząd nie troszczy się o ściąganie pożyczek zaległych tak dalece, iż zaległości w kapitale i procenta wynoszą wyżej 50% kapitału kasy. Wydział powiatowy przeprowadziwszy na koszt gminy likwidacyę funduszów kasy, wezwałby gminę do uchwalenia innej lokacyi dla tych funduszów a w razie nieoznaczenia takowego w przepisanym terminie zarządziłby lokacyę tymczasową.

Obecnie zwinięcie kasy pożyczkowej gminnej bez zezwolenia rady gminnej jest niedopuszczalnem, zaś do objęcia kasy pożyczkowej w swój zarząd, potrzebuje Wydział powiatowy za każdym razem osobnego upoważnienia ze strony Wydziału krajowego, który może zarządzić objęcie kasy pożyczkowej w administracyę prowizoryczną Wydziału powiatowego na podstawie § 98 ustawy gminnej. Konieczność uzyskania zezwolenia Wydziału krajowego wywołuje zwłokę niebezpieczną dla funduszów kasy.

GOSPODARSTWO I HANDEL

Stan urodzajów w Galicyi wschodniej

III.

(E) Pozostaje nam jeszcze zdać sprawę ze stanu ziemiopłodów, których zbiór później przypada.

Wiadomości nadesłane o stanie grochu, bobu i bobiku są w ogóle pomyślne. Co do grochu tylko jest parę wyjątków i tak: miejscami słabe są grochy w okolicy Żółkwi, Kałusza i Podhajec, w okolicach Ułaszkowiec groch był wyborny, miejscami jednak ucierpiał bardzo od owadów, które korespondent mieni być mszycami, podobnemi do tych, które się na kwiatach widuje; w okolicach Rawy wreszcie deszcze przybiły bardzo groch do ziemi, tak że miejscami gnije. Stan hreczki wbrew pierwotnym obawom, jakie miano z powodu ogólnie zapóźnionego siewu, jest zadawalniającym a nawet obiecującym szczególniej ze względu na plon w słomie, bo co do płonu w ziarnie trudno jeszcze stawiać horoskopy. W okolicach Kałusza i Ułaszkowiec odbijają przecież późniejsze hreczki niekorzystnie od wcześniejszych, są bowiem liche, podczas gdy wcześniejsze są dość ładne.

O wyce mamy bez wyjątku tylko dobre wiadomości do zanotowania.

Co do kukurudzy ma się z nią podobnie jak z hreczką, obawy jakie dawniej miano, iż z powodu późnego siewu kukurudza nie dopisze, uciszyły się i ustąpiły miejsca dobrym dość nadziejom, przynajmniej na Podolu południowem, na Pokuciu w Stanisławowskiem i w Brzeżańskiem stan jej jest obecnie przeważnie obiecującym, wiadomości więc z reszty kraju, choć z niektórych okolic mniej korzystne, nie wchodzą już w rachubę.

Skutkiem dostatku deszczów w lipcu stan ziemniaków doznał znacznej poprawy, większość doniesień przedstawia ich rozwój wegetacyjny jako pomyślny, byłoby jednak potrzebnem, by już teraz pogoda dłużej potrwała. Pomimo tego, że jak co tylko wspomnieliśmy, większość gospodarzy ma nadzieję dobrego plonu, bo nać ziemniaczana piękna a i pod krzakiem ziemniaków dość sporo, przecież ostrożniejsi objawiają swą opinię z dodatkiem „jak dotąd“ przeczuwając, iż pojawienie się zarazy jest możliwe. Rzeczywiście mamy już doniesienia o zarazie, na szczęście nie liczne, mianowicie z okolic Uhnowa i Cieszanowa a także w okolicy Sądowej Wiszni pojawiają się tu i owdzie plamki na liściach naci.

Buraki ogółem trzymają sie jako tako miejscami jednak są nieco w wegetacyi zapóźnione. O absolutnie niekorzystnym stanie buraków mamy tylko jedno doniesienie tj. z okolic Halicza.

Do ziemiopłodów, które po lipcowych deszczach znacznie się poprawiły, należy kapusta. Są przecież okolice, zkąd doniesienia brzmią mniej pomyślnie mianowicie z okolic Strzelisk, Rohatyna, Jarosławia, Lutowisk i Baligrodu a także i pod Bóbrką stan kapusty jest mniej dobrym, bo jakieś robactwo toczy ją w środku.

Chmiel w ogóle okwitł lub kwitnie jeszcze pięknie i plon zdaje się wypadnie nie źle, w porównaniu przecież z seryą raportów otrzymanych w drugiej połowie lipca przybyło po deszczach nieco mniej korzystnych doniesień. J tak niewszędzie dobrym jest stan chmielu w okolicy Ożydowa, Cieszanowa i Jarosławia a także w okolicy Tarnopola nadzieje plonu obniżyły się trochę, nie liczą tam więcej jak na trzy cetnary z morga.

Widoki na zbiór tytoniu są dobre, jedynie w okolicy Horodenki, gdzie zdaje sie mniej jak gdzie indziej było deszczów, pragną niektórzy plantatorowie, by deszcz przyszedł jeszcze w pomoc.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Wiedeń, 15 sierpnia. *(Tel. pryw.)* Z teatru wojny donoszą, że w ciągu kilku dni dokonane zostanie połączenie armii Sulejmana baszy z armiami Osmana i Mehemeda Ali baszów. Przednia straż armii Sulejmana dotarła już bez walki do Terdiskoei.

Według prywatnej depeszy z Bukaresztu, posiłkowe wojska rossyjskie przechodzą ciągle przez Dunaj na dwóch mostach pod Zimnicą. Główna kwatera rossyjska przeniesioną została do miejscowości Górny Studen, trzy mile na zachód od Bieli, gdzie się także car znajduje.

Wiedeń, 15 sierpnia. *(Tel. pryw.)* Z Petersburga donoszą, że subskrypcye na wewnętrzną pożyczkę rossyjską już ukończone. Rezultat subskrypcyi nie dorównał oczekiwaniom. W Odessie subskrypcya wynosi tylko dwa miliony rubli.

Wiedeń, 14 sierpnia. Ze Spalato telegrafują do *Pol. Cor.* 13 sierpnia: Powstańcy z oddziału Despotowicza zgromadzili się znów w Bośnii, uderzyli przedwczoraj z zasadzki na Turków pod Czarnym *Potokiem, zabili wielu z nich* i zabrali karabiny z amunicyą.

Konstantynopol, 14 sierpnia. Depesza Mehemeda Ali baszy donosi o nieznacznej potyczce pod Rasgradem.

Sulejman basza zajmuje ciągle opuszczone przez Rossyan wsie bałkańskie i zajął także wąwóz Rasalik pod Kaloferem. Rossyanie fortyfikują wąwóz Szybkę.

Z azyatyckiego teatru wojny niema nowych wiadomości. Lewe skrzydło rossyjskie zajęło Kassuan. Kozacy wykonują rekonesanse aż do okręgu Alaszkert.

Petersburg, 14 sierpnia. Biuletyn urzędowy z Górnego Studna donosi: Dnia 12 sierpnia 700 kawalerzystów tureckich uderzyło na Schiding pod Rasgradem. Odparł ich szwadron huzarów rossyjskich. Przeciw Turkom wystąpił także rossyjski batalion piechoty z dwoma działami. Kawalerya turecka, za którą jak się zdaje, postępowała piechota i artylerya, cofnęła się. Rossyanie stracili jednego oficera i czterech żołnierzy w zabitych, 2 oficerów i 9 żołnierzy ciężko rannych.

Petersburg, 14 sierpnia. Co do dalszej mobilizacyi nie nadeszły nowe rozkazy. Rozkaz mobilizacyjny nie obejmuje w znacznej części okręgu warszawskiego, wileńskiego i petersburgskiego. Także mobilizacya korpusu gwardyi nie nastąpi w całości lecz z wyłączeniem dywizyi kirasyerów i kilku bateryi.

Bukareszt, 14 sierpnia. Komendę po generale Krüdenerze obejmuje generał Latow.

Z Oltenicy donoszą: Wczoraj wieczorem stanęło pod wsiami Ulmeni i Spartzow ośm parowców tureckich między któremi znajdowało się kilka monitorów z wojskiem i pakunkami. W pół godziny później okręty te odpłynęły napowót ku Sylistryi.

Londyn, 14 sierpnia. Mesaż królowej odczytany przy odroczeniu parlamentu podnosi przyjaźny stosunek Anglii do wszystkich mocarstw. Ustęp o kwestyi wschodniej tak opiewa: Zabiegi około utrzymania pokoju pozostały bez skutku. W chwili wybuchu wojny Anglia wyraziła zamiar zachowania neutralnego stanowiska, dopóki interesa jej nie zostaną naruszone. Rząd rossyjski uwiadomiono o granicach i naturze tych interesów. W odpowiedzi Rossya objawiła przyjaźne usposobienie dla Anglii. Skoro nadejdzie chwila stosowna, Anglia rozpocznie wszelkie możliwe usiłowania celem przywrócenia pokoju pod warunkami zgodnemi z honorem stron walczących, z powszechnem bezpieczeństwem i dobrem innych narodów. Jeżeliby interesa Anglii zostały naruszone lub zagrożone, królowa liczyć będzie na poparcie parlamentu w obronie tych interesów.

Odpowiedzialny redaktor **Władysław Łoziński.**

(4192 3—3)

Wielkie wznoszenie się kursów

wszystkich papierów wartościowych, a szczególnie akcyj kolejowych i rentów spodziewanem jest ze względu na chwilowy niski kurs wszystkich papierów, dobre urodzaje tegoroczne, tudzież bliski koniec wojny, co razem wpłynąć musi na ogólne podniesienie się kursów.

Przyjmujemy zlecenia dla c. k. bursy **za miernem pokryciem** i udzielamy chętnie dotyczących informacyj.

Kupujemy i sprzedajemy także takie papiery wartościowe, t. j. akcye, których kurs nie jest notowany.

Berneńska filia domu bankowego

Eduard Fürst's Neffe Breisach & Comp.

we Wiedniu,

ADOLF COHN, Brünn, Ferdinandsgasse 7.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic.

Akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY HYPOTECZNE,

które według prawa z dnia 1 lipca 1868 (Dz. p. P., XXXVIII, Nr. 93) i najwyższego post. z dnia 17 grudnia 1871 r. mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyi małżeńskich wojskowych, na kaucye i wadya, — **są w tymże kantorze do nabycia.**

Wszystkie polecenia z prowincyi wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizyi. (3646 12—?)

Jak długo zapas starczy!

Nadzwyczajna Premia

dla prenumeratorów „Gazety Lwowskiej“.

Bardzo wielkiemi ofiarami udało się niżej wymienionej firmie uzyskać prawo odcisku wymienionych poniżej **4 arcydziełów znakomitych mistrzów,** przezco jesteśmy w możności te kosztowne arcydzieła sztuki odstąpić szanownym prenumeratorom i czytelnikom „Gazety Lwowskiej“ po następujących bajecznie tanich cenach:

7 złr.

następujące 4 obrazy olejne (imitacya):

Nr. 1. „Liebesfrage“ Ertmanna } Obrazy odpowiadające sobie, format 47 × 35.
Nr. 2. „Ritterdienste“ „
Nr. 3. „Ungarische Zigeuner“ Reinharda } format 54 × 72.
Nr. 4. „Ruhe im Felde“ Gauermanna

Sprzedają się także **dwa obrazy** po cenie **4 złr.,** jakoteż jeden obraz po **2 złr.**

Arcydzieła te bardzo piękne **Obrazy olejne** (imitacya)

są nader piękną ozdobą każdego salonu,

a każdy z nich jest ukończone arcydzieło. Zresztą nazwiska powyższych mistrzów sztuki poręczają zupełnie znakomitą wartość tych obrazów. Spodziewamy się przeto od szanownych czytelników, będących miłośnikami sztuki, że nie zaniedbają **nader korzystnej sposobności, która już nie wróci** i zakupią te arcydzieła. Powyższe ceny wyznaczone są tylko dla prenumeratorów i czytelników tego dziennika, ponieważ te obrazy kosztowały dawniej **50 złr., a do dziś dnia wynosi cena sklepowa 40 złr.,** o czem się każdy przekonać może.

Przy obstalunkach prosimy użyć poniżej wydrukowaną kartę, a wypełniwszy takową, wysłać pod adresem: **„Verlags-Anstalt“ Wien, II. Bezirk, Taborstrasse 11.**

(„G. L.“) **Bestellschein.**

An die Verlags-Anstalt, Wien, II., Taborstrasse II.

Senden Sie mir Bild 1 bet.
Bild 2 bet.
Bild 3 bet.
Bild 4 bet.

(Przytem należy wypełnić według anonsu tytuł obrazu).

Der Betrag hiefür von fl. ...... liegt bei oder *pr. Nachnahme.*

Nazwisko zamawiającego

Miejsce

Ostatnia poczta

Przy zamówieniach, zawierających oraz przypadającą należytość, można kartkę zamówienia przylepić na przekazie pocztowym, przy zamówieniach za pobraniem pocztowem zaś, na kartce korespondencyjnej.

Należytość można także uiścić w węgierskich markach listowych.

Najlepsze belgijskie skórzane

Pasy do Maszyn

w różnych szerokościach, jakoteż

pasy parciane szpagatowe.

Oryginalne

Sławuckie kołdry,

Bundy gotowe i Sukna

wyrobu z dóbr JExc. Alfr. hr. Potockiego, tudzież

Rozolisy i Likiery

z fabryki w Łańcucie, — poleca

Główny Skład Nasion

TEOFILA ŁUCKIEGO

we Lwowie, plac Halicki l. 15,

w gmachu Banku hipotecznego.

(4119 6—?)

Najlepsza chińska Herbata

Saison **1877—1878** tylko w **wyłącznym Składzie herbaty**

Izydora Wohl w Lwowie

ulica Sykstuska l. 4

	zł	ct		zł	ct
Popowska z Moskwy			**Souchong**		
Nr. I 2 ruble 50 kp. funt	4	—	„ wyśmienita pół Ko.	2	—
„ II 2 „ — „ „	3	20	**Melange** lwowska najwyborniejsza pół Ko.	3	—
Kaysow familijna					
„ czarna silna pół Ko.	1	60	**Fu-czu-fu** po 2, 3 i 4 rubli funt.		
„ kwiatowa „ „	1	80			

Zamówienia za pobraniem pocztowem.

(4217 8—?)

SOLITERA leczy (także listownie) dr. *Bloch* w Wiedniu, Praterstrasse 42,

(4108 1—11)

Podziękowanie!

W chwili okropnego ciosu, którym mię Opatrzność dotknęła, powołując z tego świata swoim nieodgadnionym wyrokiem najdroższą małżonkę moją i najtroskliwszą matkę małoletnich dziatek, Zofią doznałem prawdziwej pociechy w skutek udziału Przewielebnego duchowieństwa obu obrządków, tudzież wielce Szanownych kolegów i znajomych w obrzędzie pogrzebowym dnia 30 lipca b. r. w Szlachcińcach. Uważam więc za miły obowiązek w mojem i pozostałych dzieci imieniu najserdeczniejsze złożyć podziękowanie Przewiel. X. B. Fortunie, dziekanowi i proboszczowi w Tarnopolu, WW. XX. L. Baczyńskiemu, proboszczowi w Bajkowcach, A. Humińskiemu, proboszczowi w Łozowie, J. Rozdolskiemu, administratorowi w Stehnikowcach, WW. XX. katechetom B. Kopytczakowi, A. Niżynieckiemu i S. Nawrockiemu w Tarnopolu i wszystkim WW. księżom za Ich łaskawy udział w obrzędzie pogrzebowym, szczególnie zaś W. X. katechecie B. Kopytczakowi za Jego serdeczną mowę wygłoszoną nad trumną ś. p. Zofii, niemniej zacnym kolegom: Boberskiemu, Budzynowskiemu, Gieciowi, Horbalowi, Lewickiemu, Niementowskiemu, Świechle, Schmetanerowi, jakoteż Szanownym uczniom moim i wszystkim znajomym, którzy na ten obrzęd łaskawie przybyć raczyli. Bóg zapłać Im za ostatnią przysługę, którą oddać raczyli popiołom przedwcześnie zgasłej ś. p Zofii, podając zarazem pociechę pozostałym w chwili najgłębszego smutku!

W Brzezinie pod Tłumaczem, dnia 12 sierpnia 1877.

Aleksander Barwiński, mąż zmarłej,

(4488 2—2) **Włodzimierz i Olga,** dzieci.

Przeciw cierpieniom piersiowym i suchotom

polecone zostały przez więcej jak 5000 lekarzy i nieskończoną ilość wyzdrowiałych pacyentów, jako najskuteczniejsze środki, istniejące **od 30 lat** i znane z wyśmienitego skutku **wyroby słodowe** c. k. nadwornego liweranta **JANA HOFFA, w Wiedniu,** Bräunerstrasse Nr. 8, mianowicie: **Piwo zdrowia** z ekstraktu słodowego, **czekolada słodowa** i **bonbony słodowe.**

Orzeczenie lekarskie: „**Tajemnica szczególnej wartości, sposobiąca się do wyleczenia cierpień piersiowych wszelkiego rodzaju i suchot, jest ekstrakt słodowy Hoffa. Tym środkiem wyleczyłem moją 32-letnią na początkowe tuberkuły cierpiącą córkę. Dalsze używanie ekstraktu słodowego i czekolady słodowej tudzież bonbonów słodowych zmniejszyło nadspodzianie symptom słabości i spowodowało zupełne wyzdrowienie. Dr. Sporer c. k. radca gubernialny w Abbazyi.**“ *„Nauen, 14 lutego 1877.* **Z polecenia naszego lekarza domowego upraszam dla rekonwalescentki o przesłanie 2 funtów czekolady słodowej i 1 funta bonbonów słodowych. Röhmer, k. urzędnik telegrafów.**“

(Prawdziwe bonbony słodowe wynalazku Hoffa zawijane są w papier koloru niebieskiego.)

(3949 5—12)

We Lwowie u Jakóba Beisera i Zygmunta Ruckera.

(2231 18—25)

Pierwsza galicyjska parowa fabryka parkietów

w Kamionce Strumiłowej.

Nowo utworzona fabryka parkietów w Kamionce Strumiłowej ma zaszczyt uwiadomić niniejszem szan. Publiczność, że urządziwszy swe warsztaty na stopę odpowiednią wszelkim wymaganiom czasu i smaku, przyjmuje i wykonywa wszelkie zamówienia które adresowane być mogą albo do samej **Dyrekcyi fabryki** w Kamionce Strumiłowej albo do **Kantoru młyna parowego Kamioneckiego we Lwowie, ulica Żółkiewska,** Nr. 85.

Fabryka parkietów zaopatrzona jest w maszyny parowe stolarskie według najnowszych wynalazków i konstrukcyj, w sztuczne aparaty suszarniane i w nader obfity wybór najpiękniejszych wzorów, tak że przyjmując zamówienia, gwarantować może za trwały i suchy materyał, oraz za gustowne i modne wykonanie.

Na żądanie rozsyła fabryka parkietów illustrowane katalogi i cenniki.

Karol hr. Mier, L. Tenner i syn.

Mit geringer Mühe und am billigsten

erzeugt Jedermann selbst

das vorzüglichste Sodawasser vermittelst **KARL POCHTLER's bei der Wiener Weltausstellung 1873 mit Diplom, 1872 in Linz mit grosser silberner Medaille ausgezeichneten. k. k. priv.**

Sodawasser-Apparaten



zur Selbst-Erzeugung für Private, die dieses gesunde ärztlich häufig verordnete, angenehm erfrischende Getränk (die leichtfaßliche Gebrauchsanleitung befolgend) **stets frisch** liefern, solide dauerhafte Ausführung betreffend **alle bisherigen Fabricate übertreffen** und die **wesentliche Beruhigung** bieten, daß das darin erzeugte Sodawasser, lediglich chemisch reine Kohlensäure enthaltend, **von schädlichen Bestandtheilen und Unreinlichkeiten gänzlich frei bleibt,** welche Vorzüge bei der im August 1876 an der Wiener polytechnischen Hochschule vorgenommenen Prüfung durch folgendes Gutachten constatirt worden:

„Die durch mich ausgeführten Versuche geben ein glänzendes Zeugniss von der Güte der Pochtler'schen Apparate und des Materials, aus dem diese erzeugt sind. 6020

Professor **Jenny,** k. k. Bergrath u. Rector d. Wiener polytechn. Hochschule.“

Original-Fabrikspreise der Apparate:

Nr.	1	2	3	4	5	6
Inhalt:	1/10 Liter	1 Liter	1 1/2 Liter	1 3/4 Liter	2 Liter	3 Liter
fl.	7.—	8.—	9.—	10.—	12.—	14.—

Preis eines Paquetes Ingredienzien, enthaltend: 1 Kilo Acidum tartaricum und Bicarbonas Sodae vorzüglichster Qualität im richtigen Verhältniß fl. 1.70 inclusive Maßerl für die Pulver und Gebrauchsanleitung. **Emballage** per Stück Nr. 1—3 **60 kr.,** Nr. 4—6 **80 kr.**

Depot für den Detail-Verkauf bei

Theod. Wilh. Eisert, Wien, verl. Kärntnerstr. 51, Ecke der Maximilianstr.

Schriftl. Aufträge prompt geg. Nachnahme. Illust. **Preislisten** auf Verlangen

(2842 4—4)

Z drukarni W. Łozińskiego, przy ulicy Czarneckiego, w domu p. Wernera, pod l. 12